

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, al. Orzeszkowej 7.
Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10

Wszystkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznił na ostatniej stronie.

Ks. Windsoru rezygnują z podróży do Ameryki!

Druga noc abdykacyjna byłego króla Edwarda

Londyn 6. 11. (L) Księstwo Windsoru za niechali odbycia podróży do Ameryki. Odłożenie przez księcia Windsoru i jego małżonkę podróży do Ameryki stanowi dla prasy angielskiej olbrzymią sensację. Wiadomość ta nadeszła wczoraj późno i nieoczekiwanie. Jeszcze w godzinach popołudniowych zapewniało w otoczeniu księstwa, że podróż nie będzie odłożona. Około 8-mej wieczorem bagaż księstwa Windsoru, zawarty w kilkunastu kufrach, został odesłany do Cherbourg.

Wszystko przygotowane było do odjazdu,

który nastąpić miał z Paryża dziś przed południem. Na kilka godzin przed odjazdem, bo dopiero między 10 a 10.30 czasu paryskiego, adiutant księcia Windsoru przekazał przewodniczącemu zrzeszenia prasy anglo-amerykańskiej w Paryżu Philipsowi tekst komunikatu o odłożeniu podróży oraz wyjaśnienia księcia na temat jego stanowiska politycznego. Otrzymałszy tak późno wiadomość, wszystkie dzienniki angielskie zmuszone były

zatrzymać druk swych milionowych

wydań i przygotować nowe wydania. Prasa angielska nazywa decyzję księcia Windsoru rozsądną i stwierdza, że

błędem jego było udanie się do Niemiec przed udaniem się do Ameryki

„Daily Express” porównywa wczorajszy dzień w życiu byłego króla z jego abdyka-

cją, nazywając decyzję, powziętą wczoraj wieczorem

drugą nocą abdykacyjną Edwarda.

Księstwo Windsoru pozostaną chwilowo w Paryżu, ale w przyszłym tygodniu prawdopodobnie odjadą do Australii, gdzie spędzą zimę.

Księżę Windsoru stwierdza, że nie jest związany z jakąkolwiek doktryną polityczną czy rasową

Londyn 6. 11. PAT. Adiutant księcia Windsoru przekazał prasie wczoraj wieczorem następujące wyjaśnienie, dotyczące stanowiska politycznego b. króla Anglii. Jego Królewaska Wysokość powziął swą decyzję

po dokładnym zastanowieniu się i z największym żalem.

Uważa on jednak, że wskutek mylnej interpretacji celów i motywów jego podróży do Stanów Zjednoczonych i wynikających stąd

nieporozumień, nie pozostała mu inna alternatywa poza odłożeniem podróży.

Księżę Windsoru raz jeszcze stwierdza z naciskiem, iż nie jest związany z żadnym systemem przemysłowym, ani też z jakąkolwiek doktryną polityczną czy rasową.

Księżę Windsoru daje wyraz swej głębokiej nadziei, że po ogłoszeniu powyższego wyjaśnienia rzeczywiste i szczerze motywy jego podróży amerykańskiej będą zrozumiane we właściwy sposób.

Król Borys prowadzi „koronacyjnego Szkota”

Londyn. 6. 11. (L) Król Borys bułgarski, który — jak wiadomo — w chwilach wolnych od zajęć uprawia zawód maszynisty, kierując lokomotywą pociągu, skorzystał ze swej obecności w Londynie, aby i w Anglii oddać się tej przyjemności. Wczoraj rano król Borys w ubraniu robotniczym maszynisty wsiadł do lokomotywy najszybszego pociągu angielskiego, tzw. koronacyjnego Szkota i poprowadził pociąg ten, zdążający z re-

gulu z Londynu do Edynburga, na prześileniu 80 klm do pierwszego przystanku Bletchley. Król Borys prowadził pociąg ten na zaproszenie zarządu środkowo angielsko szkockiej kolei. Zarząd tej kolei postawił do dyspozycji króla Borysa komunikacyjny pociąg szkocki w pełnym składzie 9 wagonów. Pasażerami tego pociągu byli tylko ko nieliczni członkowie zarządu kolei i świta przyboczna króla.

Ambicją króla Borysa było osiągnąć większą szybkość, aniżeli dotąd osiągał. Istotnie wyjechawszy poza peryferie Londynu, król Borys znacznie zwiększył szybkość i chwilami dochodził do 88 mil, czyli 141 km na godzinę. W Bletchley król Borys zatrzymał pociąg z precyzją zawodowego maszynisty. Droge powrotną król Borys odbył prowadząc pociąg na innej lokomotywie, tzw. królewskim Szkocie. Na drodze powrotnej mała symalna szybkość, jaką osiągnął, wynosiła 128 km.

Po odbyciu tej wycieczki król Borys oświadczył, że od 27 lat zajmuje się prowadzeniem pociągów, ale nigdy jeszcze tak szybko nie jechał.

„Japonia gotowa każdej chwili przerwać działania wojenne”

Głównym warunkiem: oderwanie 5 prowincji północnych od Nankinu

Specjalna służba informac. „Now. Dziennika”

Waszyngton, 6. 11. (R) Redaktor „Niszi-Niszi” Kataiszi na konferencji prasowej, opierając się na rozmowach, jakie odbył z premierem Konoyem, udzielił pewnych informacji na temat warunków, jakie pozwoliłyby Japonii zawrzeć pokój z Chinami. Oświadczył on, jak donosi agencja Havasa, iż Japonia zgodziłaby się przerwać działania wojenne w każdej chwili, kiedy to będzie możliwe, ponieważ już obecnie przekroczyła granice, jakie sobie wyznaczyła. Kataiszi oświadczył, iż inicjatywa prezydenta Roosevelta byłaby najlepszym sposobem, który mógłby doprowadzić do rozejmu. Zdaniem jego

pośrednictwo jednego mocarstwa byłoby bardziej wskazane niż interwencja dokonana w imieniu konferencji 9 mocarstw.

Rokowania jednakże dotyczące warunków pokoju, powinny być prowadzone

wyłącznie przez Chiny i Japonię.

Mówiąc o tych warunkach Kataiszi oświadczył, iż pierwszą zasadą, jaką będzie kierowała się

Japonia będzie: żadnych zdobyczy terytorialnych, lecz jedynie dążenie do

stworzenia państwa odrębnego z pięciu prowincji Chin północnych.

Spokój wewnętrzny byłby zapewniony przez siły chińskie, a bezpieczeństwo zewnętrzne byłoby zagwarantowane również przez samych Chińczyków z pomocą lub bez pomocy wojsk obcych.

Po drugie Japonia będzie się domagała gwarancji przeciwko przenikaniu wpływów bolszewickich do Chin.

Następnym warunkiem ma być stworzenie strefy zdemilitaryzowanej w okolicy koncesji międzynarodowej w Szanghaju.

Japonia będzie domagała się wreszcie przerwania propagandy i działalności antyjapońskiej, oraz nawiązania współpracy gospodarczej z Japonią.

Kataiszi wypowiedział się przeciwko pośrednictwu Rzeszy niemieckiej, zważywszy, iż wpływy Stanów Zjednoczonych w Japonii są większe niż wpływy Niemiec.

Główne zmiany, wprowadzone przez delegatów francuskiego i amerykańskiego, dotyczą wzajemnych zarzutów rządu nankińskiego i tokijskiego. Ograniczono się do stwierdzenia, iż Japonia sformułowała pewne zarzuty pod adresem tym, ale na życzenie delegata chińskiego Wellingtona Koo dodano, że Chiny oskarżają Japonię o pogwałcenie traktatu 9 mocarstw.

Nota zawiera zapytanie pod adresem Japonii, czy byłaby skłonna wydelegować jednego lub kilku przedstawicieli, którzy mieliby za zadanie nawiązanie rozmów z komitetem, w skład którego weszliby przedstawiciele ograniczonej liczby mocarstw. Nota kończy się prośbą o udzielenie jak najszybszej odpowiedzi.

Jeżeli projekt ministra Spaaka zostanie przyjęty wraz z poprawkami na poufnym posiedzeniu, po południu zostałyby uchwalony na zebraniu publicznym. Konferencja mogłaby wtedy odroczyć się do chwili otrzymania odpowiedzi japońskiej, która jak przypuszczają nadejdzie dość szybko.

Ogólnie przypuszczają, iż konferencja wznowi swe prace w początkach przyszłego tygodnia.

Dalsze postępy Japończyków

Pekin, 6. 11. PAT. Stolica prowincji Szansi, jak donosi Reuter, znajduje się obecnie całkowicie w rękach Japończyków. Bitwa o Taiyuan należała do najzacieklejszych i najkrwawszych z wszystkich walk, jakie toczyły się w Chinach północnych. Obecnie należy oczekiwać szybkiego posuwania się Japończyków na całej linii w kierunku Hoang-Ho.

Konferencja brukselska przy pracy nad notą, mającą przyciągnąć Japonię do rokowań

Bruksela, 6. 11. (R) Wczoraj wieczorem uczestnikom konferencji 9 mocarstw rozdano projekt dwóch poprawek, zredagowanych przez delegację włoską, dotyczących memorandum Spaaka. Obie te poprawki nie posiadają charakteru zasadniczego i prawdopodobnie nie będą przedstawiały żadnych poważniejszych

trudności. Dotyczą one raczej formy niż treści memorandum. W jednej z nich podkreślono specjalnie wyrażenie „państwa sygnatariusze” co wskazywałoby na chęć usunięcia Związku Sowieckiego. Ostateczne uzgodnienie tekstu memorandum nastąpi dzisiaj. Zadania tego podjęli się delegaci: Anglii, Belgii i Francji.

Terroryści arabscy zamordowali dwóch żołnierzy szkockich

Jerozolima, 6. 11. PAT. Pierwsze wyniki śledztwa w sprawie zamordowania dwóch żołnierzy szkockich stwierdziły, iż zostali oni zamordowani przez trzech Arabów, którzy ukryli się za skałą pomiędzy Starym Miastem, a nową

dzielnicą żydowską w Jerozolimie. Psy policyjne poprowadziły po śladach zabójców aż do wsi Siloe, którą następnie otoczyło wojsko. Dalsze śledztwo w toku.

Dramat na pokładzie „Batorego”

Wysiedlony z Ameryki jubiler skoczył ze statku do morza

Gdynia 6. 11. Podczas ostatniego rejsu motorowca transoceanicznego „Batory” z Ameryki do Gdyni, wydarzyła się na statku niezwykła tragedia, której ofiarą padł bogaty jubiler amerykański, umysłowo chory Stefan Baloght, narodowości rumuńskiej. Baloght wywędrował przed laty z miejscowości Tasznat w Rumunii i w Stanach Zjednoczonych prowadził rozległe interesy, trudniąc się handlem brylantami i złotem. Ostatnio, wskutek niefortunnych operacji handlowych, Baloght popadł w depresję psychiczną graniczącą z atakami furii.

Zawezwani najwybitniejsi lekarze oświadczyli, że krezus nie jest niebezpieczny dla otoczenia i że choroba sama przejdzie.

Baloght został jednak wysiedlony z Ameryki, gdyż wysyłał coraz częściej listy do naj

wyższych czynników Stanów Zjednoczonych, pomawiając je o współpracę z gangsterami i działania na jego szkodę.

Władze postanowiły pozbyć się jubilera, jako uciążliwego obcokrajowca.

Żona jubilera zdecydowała się wyjechać do Rumunii, sądząc, że chory prędzej tam wyzdrowieje.

Kiedy „Batory” znajdował się o kilkanaście mil morskich od Kopenhagi, w dniu 3 bm. o godz. 16 jubiler udał się do łazienki okrętowej i od tej pory zaginął po nim wszelki ślad. Stwierdzono tylko, że w łazience były otwarte iluminatory, co wskazuje niezbicie na to, że nieszczęśliwy jubiler wyskoczył przez okno do morza.

Po przybyciu statku do Gdyni, towarzysząca choremu żona, pani Baloght, została prze

Z OSTATNIEJ CHWILI

Potworne morderstwo w Krakowie

Kraków 6. 11. Wstrząsające wrażenie wywołała dziś w mieście wiadomość o potwornym zamachu morderczym, którego ofiarą padł pewien młodzieniec żydowski z Sosnowca.

Młodzieniec ten, przybyły do Krakowa do swoich krewnych, został w czwartek wieczór przez jakichś niewykrytych dotąd zbrodniarzy w okolicy mostu Zwierzynieckiego przemocą zmuszony do wypicia trucizny. Przewieziony do szpitala, młodzieniec ów zmarł w piątek rano.

Szczegóły tej potwornej afery przyniesie jutrzejszy poranny „Nowy Dziennik”.

śluchana przez władze policyjne, które w tej sprawie wdrożyły śledztwo. Wdowie zależy bowiem bardzo na uzyskaniu dowodu śmierci męża, celem swobodnego dysponowania pozostawionym majątkiem.

Ponieważ przy samobójstwie nie było świadków, sprawa komplikuje się i Rumunka będzie musiała długo czekać na załatwienie formalności.

Z. S. R. R. NA DALEKIM WSCHODZIE

Już u progu konfliktu chińsko-japońskiego można było przypuszczać, że Rosja nie pozostanie w tej rozgrywce tylko widzem i weźmie w niej mniej lub więcej bezpośredni udział. Od chwili gdy wpływy japońskie coraz dalej zaczęły przenikać w głąb kontynentu, Sowiety zwróciły baczniejszą uwagę na swoją wschodnią granicę.

Hasło „Azja dla Azjatów” rzucone śmiało i zdecydowanie przez Japonię, musiało prędzej czy później doprowadzić do otwartego konfliktu. Położenie geograficzne Japonii w pewnym stopniu utrudniało narzucenie swojej hegemonii pozostałym narodom świata azjatyckiego. Trzeba było najpierw stanąć mocną stopą na kontynencie. Zamiany swe wprowadzała Japonia w czyn przy każdej dogodnej dla siebie sytuacji politycznej. Europa, zajęta innymi wydarzeniami, mniej uwagi poświęcała zagadnieniom Dalekiego Wschodu — to też Japonia niezwłocznie przyłączyła do przeprowadzenia części swego olbrzymiego planu.

O ile w posunięciu mandżurskim Sowiety nie chciały, czy też nie były w stanie zdecydować się na jakąś skuteczną akcję przeciw działającej, o tyle obecnie przy realizowaniu wielkiego planu japońskiego w stosunku do Chin,

ZSRR. zdecydował się na czynny udział chociaż jeszcze nie bezpośredni.

Sowieckim odpowiednikiem japońskiego Mandżukuo jest Mongolia Zewnętrzna. Pozostając w ścisłej zależności od ZSRR odegrać ona może i niewątpliwie odegra taką samą rolę w stosunku do Japonii jak Mandżukuo do Sowieców. Gdy pomoc okazywana Chinom, w postaci materiału wojennego i doradców a nawet oddziałów broni technicznej, okaże się niewystarczająca, Sowiety w każdej chwili będą mogły zaangażować oddziały Mongolii Zachodniej.

Około 100.000 armia, którą dysponuje Mongolia, przy swoim stopniu wyszkolenia może



Marszałek Blücher

nie odegrać decydującej roli, tym niemniej wydatnie wspomocze Chiny. Można również przypuszczać, że w dogodnej dla siebie chwili Sowiety zdecydują się na bandziej bezpośredni udział. Do tego celu przeznaczona jest armia Dalekiego Wschodu, Blüchera. Wschodnia granica odsunięta od centrów przemysłowych ZSRR, posiadająca przy tym ograniczone połączenia z ośrodkami zaopatrzenia musiała się stopniowo przeistoczyć w obszar samowystarczalny.

Nieliczne arterie komunikacyjne zostały przeznaczone przede wszystkim do transportu oddziałów wojskowych oraz fabrykatów i półfabrykatów, których z różnych względów wytwarzanie na miejscu jest niemożliwe. O daleko posuniętej samowystarczalności świadczy istnienie

trzech fabryk samolotów, zaopatrujących wyłącznie jednostki lotnicze armii Blüchera.

Gros sił lotniczych armii wschodniej jest zgromadzone koło Władywostoku. W ciągu ostatnich miesięcy została ukończona budowa trzech baz lotniczych nad wybrzeżem Syberii.

Stacjonujące w tym obszarze jednostki lotnicze składają się

z eskadr bombowych, zaopatrzonych w ciężkie samoloty przeznaczone do dalekich lotów z dużym ładunkiem bomb.

Celem ich wypraw bombardierskich będzie prawdopodobnie japońskie zagłębienie naftowe na Sachalinie.

W działaniach wojennych Sowiety szczególne znaczenie przypisują lotnictwu. Słynna włoska doktryna lotnicza Douheta znalazła w ZSRR żywe zastosowanie. Lotnictwo sowieckie jest podstawą wszystkich działań wojennych, od najdrobniejszych operacji aż do strategicznych, na wielką skalę pomyślnych działań. Na wschodzie skupiono

około 1200 samolotów,

których głównym zadaniem ma być przedostanie się nad gęsto zaludnioną Japonię i zniszczenie najważniejszych ośrodków przemysłowych oraz uniemożliwienie eksploatacji nie licznych zresztą kopalń najpotrzebniejszych surowców. Z tych zamiarów zdaje sobie doskonale sprawę Japonia, skupiając w Mandżurii, a więc niemal na granicy sowieckiej kilka pułków lotniczych.

Miejsca szczególnie zagrożone na granicy Sowiety umocniły. Rzeka Amur na przestrzeni od Sretieńska do Chabarowska posiada pas nowoczesnych fortyfikacji. Tak samo ufortyfikowana i wyposażona w nadbrzeżną artylerię jest największa baza morska i lotnicza Dalekiego Wschodu — Władywostok. Armia Blüchera oprócz własnych fabryk lotniczych posiada również zakłady amunicyjne, fabrykę broni będącej jednocześnie warsztatem remontowym.

Duża ilość zmotoryzowanych jednostek

pozwala armii wschodniej na szybkie operacje, konieczne na tych dużych przestrzeniach. Pomimo całej swojej potęgi militarnej, Japonia liczy się poważnie z przeciwnikiem sowieckim.

St. P.

Co powiedział Hitler przedstawicielom Związku Polaków w Niemczech

Berlin. 6. 11. PAT. Niemieckie biuro informacyjne komunikuje: W związku z ogłoszoną deklaracją rządu niemieckiego, dotyczącą traktowania mniejszości polskiej w Niemczech, kanclerz Rzeszy przyjął pp. dra Jana Kaczmarka, Stefana Szczepaniaka i dra Brunona Openkowskiego, jako przedstawicieli Związku Polaków w Niemczech. Kanclerz Rzeszy poczynił z tej okazji następujące wywody:

„Wspólna deklaracja niemiecko-polska o obustronnej ochronie obcych mniejszości narodowych, która zostanie dzisiaj ogłoszona w obu krajach, ma poprawić i umocnić przyjacielskie stosunki między obu narodami. Wykonanie w praktyce zawartych w deklaracji wytycznych może przyczynić się w sposób istotny do osiągnięcia tego celu.

Usiłowania rządu Rzeszy idą w tym kierunku, aby ukształtować harmonijnie i w duchu spokoju wewnętrznego współzycie ludności polskiej z większością niemiecką.

Stwierdzam, że wola rządu Rzeszy, aby dostarczyć każdemu obywatelowi chleba i pracy istnieje i jest przeprowadzana również w stosunku do członków ludności polskiej.

W okresie wielkiego bezrobocia i wielkich wyrzeczeń, na jakie jeszcze wielokrotnie są narażeni członkowie większości niemieckiej, bierze mniejszość polska w pełny udział w rozwoju gospodarczym Rzeszy.

Te same postępy zostały dokonane w dziedzinie działalności kulturalnej ludności

polskiej, czego dowodzą jej różnorodne instytucje organizacyjne i ostatnio, otwarcie nowej średniej szkoły polskiej w Niemczech.

Polacy w Niemczech winni jednak stale pamiętać o tym, że przyznanie ochrony prawnej zrównoważone jest lojalnym wykonaniem należnych państwu obowiązków oraz posłuszeństwem wobec ustaw.

Ochrona mniejszości niemieckiej w Polsce, przede wszystkim o ile chodzi o prawo do pracy i zamieszkania na glebie do której wrosła, przyczyni się także do zabezpieczenia polskiej ludności w Niemczech.

Wniosły cel układu, który swego czasu zawarłem z Wielkim Wodzem Państwa Polskiego Marszałkiem Józefem Piłsudskim — zbliża się przez tę wspólną deklarację w sprawie zagadnienia mniejszości ku swemu urzeczywistnieniu.

Berlin. 6. 11. PAT. Deklaracja rządowa w sprawie mniejszości narodowych obu krajów, opis przyjęcia delegacji Związku Polaków u kanclerza Hitlera oraz komunikat o rozmowie kanclerza z amb. Lipskim, ukazały się w nocnych wydaniach dzienników berlińskich na czołowych miejscach pod wielkimi tytułami, podkreślającymi znaczenie osiągniętego porozumienia.

„Berliner Tageblatt” poświęca tej sprawie artykuł wstępny, w którym pisze, że deklaracja jest początkiem do oczyszczenia roz-

Recepta słynnych trucizn Borgiów

(s) Angielska pisarka Kitty Shannon, odkryła podczas kilkumiesięcznego pobytu we Włoszech, tajemnicę sławnej trucizny Borgiów. Miss Shannon zdeponowała część recept w safie w jednym z banków londyńskich, ażeby nie dostały się w niepowołane ręce, a tylko kilka mniej niebezpiecznych podaje w książce, która ma się niebawem ukazać. Angielce w dziwnie prosty i nieskomplikowany sposób udało się ponoć uzyskać te recepty. Początkowo anonowała w prasie włoskiej. Przede wszystkim dostała wezwanie do dyrekcji policji, która troskliwie dowiadywała się, poco pisarce potrzebne są właściwie owe recepty. Później zgłosił się pewien chemik, którego przodkowie do starczyli ongiś tych trucizn członkom rodziny Borgiów, której byli nadwornymi dostawcami. Chemik ów wręczył Angielce dziesięć recept, których prostota jest wprost zdumiewająca. Miss Shannon długo badała i okazało się, że te recepty są rzeczywiście autentyczne. Mianowicie trucizny mieszało się do pokarmu podawanego kurom i tą kurą częstowano później kandydata. Był to niezwykle wyrafinowany sposób, bo kura zupełnie nie traciła swojego smaku, a działanie było niezawodne.

ległego pola, najeżonego trudnościami i niebezpieczeństwami sporów, przez które jednak wiedzie droga do przyjaznej współpracy sąsiedzkiej wolnej od wszelkich zakłóceń. Doniosłość tej deklaracji podkreślona została przez przyjęcie przez głowy państw przedstawicieli obu grup mniejszości.

Zapoczątkowana w ten sposób współpraca — kończy dziennik — przyczyni się do uspokojenia Europy.

LIST DO REDAKCJI

„Robotnik“ ogłasza następujący list nadesłany przez p. Józefa Brodzkiego, b. współpracownika „Kuriera Porannego“ i „Dziennika Porannego“:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o łaskawą gościnę na łamach „Robotnika“ w sprawie komentarzy, którymi „Kurier Poranny“ opatrzył w dn. 5 listopada, w swej rubryce „Przegląd prasy“ zarówno zakwestionowanie „Dziennika Porannego“, jak i ewentualne, chwilowe i przymusowe korzystanie tej redakcji z gościny w „Dzienniku Ludowym“.

Jako jeden z redaktorów „Kuriera Porannego“ z czasów dawniejszych — pod kierownictwem L. F. Fryzego — i czasów bliższych — od chwili objęcia redakcji przez ś. p. Wojciecha Stpiczyńskiego do 1 maja r.b. mam moralne prawo zabrać głos, by z najwyższym oburzeniem napiętnować niesłychany postępek obecnego „Kuriera Porannego“, — który w chwili tak ciężkiej dla redakcji „Dziennika Porannego“ i zespołu ludzi zgrupowanego dookoła tego pisma nie zawahał się ujawnić swego prawdziwego oblicza, nie z tradycjami „Kuriera Porannego“ nie mającymi wspólnego. Że ujawnił także oblicze — jakże ohydne, — że zajął taką postawę — jakże obrzydliwą! — doskonale się stało. Wątpliwości co do tego, czym jest dzisiaj „Kurier Poranny“ już chyba nie będzie. Ale w domu powieszono go powinno się milczeć o sznurku! A tym czasem „Kurier Poranny“ pisze o „pozostawieniu władzom sądowym rozpatrzenia słuszności merytorycznych przy czyn wprowadzenia upadłości „Dziennika Porannego“. Niechby sobie przypomnił procedurę poprzedzającą objęcie „Kuriera Porannego“ w listopadzie 1932 roku. Odpowiednie decyzje sądowe, zapadłe niedawno w tej sprawie, powinny wpłynąć na zmniejszenie tupetu przy odwoływaniu się do tych właśnie instancji.

Ale o co innego jeszcze chodzi. „Interesuje“ panów redaktorów dzisiejszego „Kuriera Porannego“ „łatwość“, z jaką przenosi się przymusowo i chwilowo — część redakcyjnego materiału na łamy „Dziennika Ludowego“. „Interesuje“ to tych panów dlatego, że... I tu następują obrzydliwe, denuncjatorskie insynuacje pod adresem i „Dziennika Porannego“ i „Dziennika Ludowego“.

Panowie! Czyż wy, dziś w „Kurierze Porannym“ siedzący, — nie ujawniliście również pewnej „łatwości“, którą nieco inaczej należałoby skwalifikować? Czy nie maszerowaliście z jednego stronnictwa do drugiego, czy nie przekreślaliście — z jakąś łatwością? — całej przeszłości „Kuriera Porannego“ po to, by później — w celach reklamowych! — korzystać z cudzej pracy, cudzych zasług — i nęcić neonem „60 lat postępu“? Postępu, z którym nigdy nie mieliście nic wspólnego, lub którego byliście śmiesznymi parodystami. Macie, panowie z dzisiejszego „Kuriera Porannego“, czelność podejmować — ba! denuncjować! — kogokolwiek o „zwalczenie wszystkiego, co zbudował w Polsce Józef Piłsudski“ — wy, którzy albo byliście w Alejach Ujazdowskich, albo do tego podżegaliście, kiedy obrzucano błotem pierwszego prezydenta Rzplitej, męża zaufania Marszałka Piłsudskiego. To o was, którzy muszą koniecznie „mitmachen“ — pisał i mówił z obrzydzeniem najwyższym ten którego imieniem zastęniacie się tak samo, jak tym jaskrawym neonem na wystawie.

Każdej czelności bodaj poczucie wstydu i trochę pamięci stawiają granice. Wy tego nie macie widocznie. „Łatwiej“ wam płynie życie bez „pamięci“. Za tę „łatwość“ z jaką stoczyliście „Kurier Poranny“ do nizin, nikt wam nie podziękuje. Czytelnik dawny już to uczynił odrzucając wasze pismo precz. Odczuliście to chyba dostatecznie. W kolorową trumnę, jaką jest świecący na Marszałkowskiej 148, szyld, sami wbiliście swym postępkami z dnia 5 listopada ostatni gwóźdź.

JÓZEF BRODZKI.

Warszawa, 5 listopada 1937 r.

24 godziny w Trzeciej Rzeszy

W pociągu transytowym --- Rozmowa pomiędzy hitlerowcem a Palestyńczykiem -- Strach przed Gestapo -- Tak jak w Rosji

BRUKSELA, w listopadzie.

Pociąg zbliżył się do Passau, granicy austriacko-niemieckiej. Po chwili wjeżdżaliśmy na terytorium narodowo - socjalistycznych Niemiec. Przedstawiciel państwowej tajnej policji, kontrolujący dowody osobiste, nosił nie wiadomo dlaczego, do marynarki cywilnej spodnie wojskowe i buty z ostrogami. W klapie marynarki tkwiła duża swastyka.

Do pociągu wszedł jeszcze jeden pasażer i pociąg ruszył. Tym pasażerem, który wszedł do naszego przedziału, był Niemiec, jedyny Niemiec wśród kilku cudzoziemców. Swastyka w jego klapie nie budzi żadnych wątpliwości co do jego aryjskiego pochodzenia i poglądów politycznych. Tak samo jak nie budzi wątpliwości pochodzenie innego pasażera, który wszedł razem z nami w Wiedniu: walizki jego obłożone są znaczkami hoteli palestyńskich.

Przez pewien czas w przedziale panowała cisza. Niemiecki aryjczyk i palestyński Żyd przy padkowo czytają ten sam tygodnik — ostatni numer „Berliner Illustrierte Zeitung“.

Rozmowę rozpoczął Niemiec:

— Pan zdaje się z Palestyny?

— Tak, jestem Palestyńczykiem — odparł zagadnięty.

Niech pan w takim razie powie — czy to prawda, o czym donosi „Berliner Illustrierte“? — Mogę panu odpowiedzieć, ale nie wiem, czy pan mi uwierzy...

I oto rozpoczyna się rozmowa na temat: Żydzi i narodowi socjaliści.

Na okładce tygodnika berlińskiego widnieje Arab, siedzący w samochodzie z wielką flagą ze swastyką w ręku. Samochodem kieruje korespondent niemieckiego pisma, który udał się do Palestyny, celem pisania reportażu. Pod o. brazkiem napis, wyjaśniający, że korespondentowi poradzono jechać w towarzystwie Araba z wielką swastyką, aby uchronić się od napadów. W tym samym duchu utrzymana jest cała korespondencja — wiele sympatii dla Arabów i zaprzeczanie praw Żydom do Palestyny.

— Czegoż wy chcecie? — pyta palestyński Żyd. — Przecież sami każecie waszym Żydom, aby wynosili się do Palestyny. A teraz popieracie Arabów, walczących przeciwko imigracji żydowskiej? Skąd bierze się wasza sympatia do semitów-Arabów, walczących przeciwko semitom-Żydom, których wy nienawidzicie?

Niemiec jest widocznie speszony. Nie oczekiwał takiego „ataku“ ze strony Żyda i w dodatku w granicach Niemiec. Próbuje odparować cios, ale Palestyńczyk przytacza fakty o działalności agentów niemieckich w Palestynie w czasie rozruchów, cytując prasę niemiecką. Niemiec próbuje wobec tego zmienić temat rozmowy i skierować ją na kwestię żydowską w Niemczech.

— Pan przecież czytał Protokoły Mędrców Syjonu? — pyta.

— Słyszałem o nich, ale nie czytałem.

— Szkoda, mam w domu trzy egzemplarze.

Ale pan może kupić tę książkę w każdym sklepie.

— Nie kupuję takich książek.

Pozostali pasażerowie, w tej liczbie i ja, milczymy. Z zainteresowaniem przysłuchujemy się niezwyklej rozmowie.

Niemiec wydobywa z teczki stary numer „Stuermers“ i wyciąga do swego rozmówcy:

— Niech pan to przeczyta. Tu są cytaty z Talmudu. Co pan powie o tym?

Palestyńczyk czyta uważnie. Okazuje się, że cytata mówi o tym, że tylko Żydzi są ludźmi, a reszta narodów to zwierzęta, które Bóg stworzył tylko w tym celu, by służyły Żydom. Palestyńczyk zwraca gazetę:

— Nie znam Talmudu. Nie wiem, czy zawiera on takie zdania. Nie wiem również, czy Streicher prawidłowo przetłumaczył tekst. Ale czy pan wie, co to jest Talmud?

— To jest wasza święta księga.

— Myli się pan. Jest to protokół dyskusyj staryszyny narodu i uczonych sprzed półtora tysiąca lat. Nie ma w nim nic autorytatywne. Zawiera on zupełnie przeciwne sobie cytaty różnych mędrców odnośnie tych samych zagadnień. Ale niezależnie od tego, czy może pan stwierdzić, że ten talmudysta którego cytuję „Stuerner“ otrzymał miliony głosów podczas wyborów i czy przemawiał on w imieniu narodu żydowskiego? A przecież my znamy ludzi współczesnych, którzy twierdzą, że ich naród jest najlepszy i najwspanialszy i twierdzą to w imieniu całego narodu.

Niemiec niespokojnie spogląda na nas wszystkich. Nie biorących udziału w dyskusji.

Stacja. Do przedziału wchodzi nowi pasażerowie. Dyskusja się urywa. Zapada noc. Podróżni śpią. Następnego dnia, gdy zbliżamy się do granicy belgijskiej, siedzi w przedziale wielu Niemców, czytających „Voelkische Beobachter“. Nikt nie wszczyna z nikim dyskusji. Wczo rajszy Niemiec wysiadł gdzieś po drodze.

Pociąg zbliża się do Akwizgranu. A gdy granica niemiecka pozostaje po za nami, Niemcy zaczynają mówić. Okazuje się, że milczeli oni tylko w Niemczech. Umieją tak samo milczeć w granicach swego kraju, jak Rosjanie muszą milczeć w Rosji. Ale za granicą języki się im rozwiązują. I oto słyszymy skargi. Każdy z nich jest niezadowolony, ale zarazem przyznaje, że nie ma w Niemczech żadnej innej zorganizowanej siły i dlatego reżym narodowo-socjalistyczny może się nie obawiać opozycji jeszcze przez lata. Skargi te słyszeliśmy nieustannie w ciągu kilku godzin jazdy od Akwizgranu do Brukseli.

I oto znowu nasuwa się analogia: Rosja Socjalistyczna i narodowo - socjalistyczne Niemcy. Silna, rządząca kasta, zgleichschaltowana prasa, i szary obywatel, który milczy, gdyż w jednym kraju obawia się GPU, a w drugim — Gestapo.

Inne nazwy, ale treść zupełnie ta sama.

I. Gor.

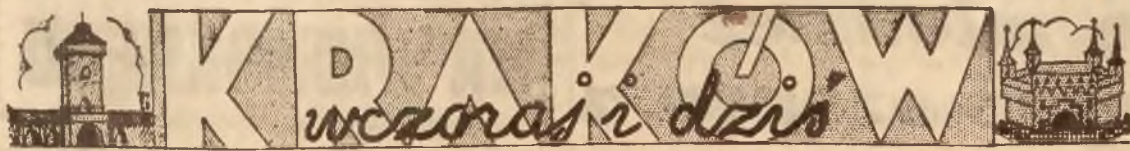
Skandaliczna afera sterylizacyjna w Ameryce

(s) Afera sterylizacyjna w Beloit (Kansas) wywołała w całej Ameryce niesłychane wzburzenie. Wykryła ją mrs. Kathryn O'Laughlin Mc Cart i mówiła o niej na zebraniu klubu demokratów w Beloit. Wedle jej dochodzeń, sterylizowano 62 ze 148 wychowanków miejskiej szkoły przemysłowej, która właściwie jest zakładem poprawczym. — Najstarsza z tych dziewcząt liczy piętnaście lat. Jak oświadczyła mrs Mc Carthy, operację wykonywano jako karę, mimo usilnych protestów ze strony rodziców. Także inne metody dyscypliny w tym zakładzie są niezmiernie okrutne. Tak np. za najmniejsze przewinienie zmniejszano dziewczętom racje żywności i zamykano je na całe dni do ciasnych cel bez okien, w której nie mogły ani siedzieć, nie mówiąc już o leżeniu, ale nawet prosto stać, musiały więc wytrwać nieraz i przez kil-

kanaście godzin, w zgiętej anormalnej pozycji, bez jedzenia i picia.

Mr W. T. Beck, odpowiedzialny za państwowe instytuty poprawcze usprawiedliwia postępowanie dyrekcji zakładu tym, że dziewczęta były nie dorozwinięte i że dokonano sterylizacji w porozumieniu z rodzicami, a ustawa w 28 stanach amerykańskich zezwala na sterylizację umysłowo upośledzonych. Ale jak stanowczo twierdzi mrs Mc Carthy, wszystkie te dziewczęta były żywe, wesołe i pod każdym względem normalnie rozwinięte. Jedyne jakieś niewybaczalnej lekkomyślności i wrodzonemu okrucieństwu zarządu, należy przypisać to nieludzkie postępowanie.

Partia demokratyczna poruszy tę sprawę i zażąda gruntownej reformy zakładów poprawczych.



Prowokacje kolporterów „Samoobrony“ muszą ustać!

Od kilku dni uwijają się w Krakowie kolporterzy antysemitycznego brukowca, drukowanego pod szumnym tytułem „Samoobrona“. Kolporterzy ci włóczą się po ulicach miasta, wykrzykując rozmaite hasła antyżydowskie i dążąc do sprowokowania awantury.

Na murach i w różnych miejscach ulic wieszają się reklamowe wywieszki tego piśmida, zawierające tytuły i rysunki najpodlejszego gatunku. Wokół wywieszek powstają zbiegowiska, które łatwo mogą się skończyć jakąś awanturą. Do tego dążą zresztą krzykliwi kolporterzy piśmida.

I tak np. wczoraj wieczorem odbywał się w lokalu przy ul. Dunajewskiego l. 7 odczyt pod tytułem „Czy musi Polak być antysemitą?“

Na salę odczytową przybyło wiele osób. Gdy po odczycie słuchacze opuszczali salę, przed domem zjawili się kilku kolporterów „Samo-

obrony“, którzy poczęli w natarczywy sposób nachodzić ludzi, wykrzykując ironicznie różne hasła antysemityczne.

Kolporterom towarzyszyło kilka kobiet, które zachowały się niestękanie agresywnie i wrzaskliwie. Jedna z nich stanęła na środku chodnika i wołała głośno „Żyd i świnia to jedna rodzina!“

Co jest najbardziej charakterystyczne, to fakt, że przed domem stali dwaj posterunkowi policji, którzy przyglądali się temu wszystkiemu, nie reagując zupełnie na to.

Doprawdy wielkiemu opanowaniu przechodniów zawdzięczać należy, że nie doszło do incydentu.

Spodziewać się należy, że kompetentne władze położą raz nareszcie kres chuligańskim wybrykom, które prowokują spokojnych przechodniów i wywołują olbrzymie oburzenie.

Trzej oszuści chcieli zawładnąć urzędem pocztowym

Sensacyjna afera przed sądem krakowskim

Afera przypominająca żywo słynną kepenikiadę, zdarzyła się dość dawno w jednej z miejscowości powiatu stonickiego. Obecnie ciekawa ta sprawa znajduje swój epilog przed krótkimi sądownymi w Krakowie.

Było to w miejscowości Gnojno, gdzie pewnego dnia zjawił się w agencji pocztowej pewien pan, który zażądał wydania listu wartościowego, jaki nadszedł pod jego adresem. Ponieważ list taki rzeczywiście nadszedł, wydał go adresatowi.

Ten otworzył kopertę i wyjął ze środka kartkę, na której widniał dopisek „Kochany bracie, posyłam ci 100 dolarów“. Ponieważ list nie zawierał żadnej gotówki, adresat urządził na czelnikowi agencji wielką awanturę, grożąc wniesieniem zażalenia do Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Krakowie.

I rzeczywiście, już w dwa dni później zjawił się znów młody człowiek w agencji pocztowej w Gnojnie. Przedstawił on się jako inspektor Dyrekcji Poczty i Telegrafów i okazał odpowiednią legitymację. Oświadczył on naczelnikowi agencji, że przybył celem przeprowadzenia lustracji.

W wyniku przeprowadzonej inspekcji kontroler zawiesił naczelnika agencji w urzędowni, twierdząc, że agencja nie jest prowadzona tak jak się należy. Równocześnie dodał, że w najbliższych dniach wydeleguje z Krakowa nowego urzędnika, który obejmie stanowisko naczelnika.

Znów upłynęło kilka dni i do agencji w Gnojnie przybył trzeci z kolei „gość“, który przedstawił się jako nowomianowany naczelnik z Krakowa. Na dowód przedstawił on legitymację pocztową.

Tym razem cała sprawa wydawała się naczelnikowi podejrzana, przeprosił więc gościa na chwilę i udał się do telefonu, skąd zatelefonował do Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Krakowie.

Jakież było jego zdziwienie, kiedy dowiedział się, że tutaj w ogóle o żadnej inspekcji ani też nominacji nowego naczelnika nic nie wiedzą.

Wobec tego wezwał policję i polecił aresztować samozwańczego naczelnika. W toku dochodzeń okazało się, że trzej b. urzędnicy pocztowi, usunęci za nadużycia, zainscenizowali całą aferę, chcąc zawładnąć agencją pocztową.

Dwóch z nich postawiono przed sądem i zostali ukarani. Trzeci dopiero obecnie odpowiada za swój czyn. Jest to niejaki Władysław Ruta, który w tej sprawie występował jako „inspektor“.

Za tę „inspekcję“ dostał w Kielcach 10 miesięcy więzienia. Na skutek odwołania, sprawa znalazła się w apelacji krakowskiej. Sąd dopuścił dowód z aktów karnych jego spółników i wobec tego rozprawę odroczył.

Trybunałowi przewodniczył s. a. dr. Jek. Oskarżał prok. dr. Miller, bronił adw. dr. L. Löf. felholz.

Zatarg w Jaworznie zlikwidowany

Dziś po południu podjęcie pracy

Zatarg w Jaworznickich Komunalnych Kopalniach Węgla został zlikwidowany. Przez cały dzień wczorajszymi trwały narady, prowadzone pod kierownictwem inspektora pracy.

W wyniku przeprowadzonych konferencji górniczy wracają dziś do pracy. Roboty na powierzchni zostały już podjęte, praca w podziemiach będzie podjęta w ciągu popołudnia.

Umysłowo chory chłopiec zaginął przed 3 dniami

Onegdaj wydalili się z domu rodzicielskiego Edward Malec, lat 17, zam. przy ul. Senatorskiej l. 21, nerwowo chory, który dotychczas do domu nie powrócił.

Opis: wzrost średni, twarz okrągła, cera zdro-

wa, brak 2 zębów w górnej szczękę, włosy blond, krótko strzyżone, ubrany, w ubraniu popielatym, i takieje kurtce, czapka czarna dż. kejk, buciki żółte sznurowane, na szyji szalik różnokolorowy.

Pościg trwa

Sprawcy postrzelenia wywiadowcy jeszcze nie ujęci

Przez całą noc ubiegłą i w ciągu dzisiejszego przedpołudnia kontynuowane były poszukiwania za sprawcami napadów rabunkowych w dwóch szynkach i postrzelenia przodownika służby śledczej. Władze śledcze zebrały duży materiał, który ma bardzo ważne znaczenie dla sprawy.

Ranny wywiadowca przebywa nadal w szpitalu. W nocy miał on silną gorączkę. Stan jego zdrowia jest nadal bardzo ciężki.

Podpalacz przed sądem

Przed krakowskim sądem przysięgłych odpowiada dziś Jan Możdżeń, robotnik z Wiśnicz Starego, oskarżony o podpalenie. Wyrok zapadnie w godzinach popołudniowych.



TEATR ŻYDOWSKI (BOCHEŃSKA 7)

Sobota: „Mąż bohater“ (komedia muzyczna Kalmanowicza).

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Wielka miłość“ Molnara.

REPERTUAR KINOTEATROW

ADRIA: „Czar Cyganerii“ (Jan Kiepura).

APOLLO: „Siódme niebo“ (Simone Simon, Henry King).

ATLANTIC: „Ramona“ (Loretta Young, Don Amache) i „Nicpoń“ (Danielle Darieux, Henri Garat).

BAGATELA: Rewia: „Czarowny walc“ oraz film.

MUZEUM: „Dzisiejsze czasy“ (Charlie Chaplin).

PROMIEN: „Atak o świcie“ (Errol Flynn, Kay Francis).

SZTUKA: „Ku wolności“.

STELLA: „Piętro wyżej“.

UCIECHA: „Zaginiony horyzont“ (reż. Frank Capra).

WANDA: „Skłamałam“ (Jadwiga Smosarska, Eugeniusz Bodo i in.).

ECHA ZE ŚWIATA

Przerwana rozprawa sądowa dla -- kupna kapelusza

(s) Osobliwa scena rozegrała się onegdaj przed jednym ze sądów rozwodowych w Londynie. — Wedle prastarego przepisu strony obowiązane są jawnie się przed sądem „przyzwoicie ubrane“. Mrs Stevens starająca się o rozwód, przybyła na rozprawę — bez kapelusza. Sędzia uważał, że to jest lekceważenie sądu i jego przepisów, wobec czego przerwał rozprawę, ażeby powódka mogła pójść do sklepu i kupić sobie wymagany kapelusz. Kto towarzyszył kiedyś swojej żonie przy wyborze kapelusza, ten domyśli się, jak długo musieli niecierpliwie się sędzia i adwokaci zanim wróciła. Rozprawa skończyła się jednakowoż niekorzystnym kapelusikiem.

Rzprawa skończyła się jednakowoż niekorzystnie dla skarżącej, skarga jej została oddalona a ona sama zasądzona na zapłacenie kosztów rozprawy. Teraz wystąpiła mrs Stevens z pretensją: sąd powinien ponieść kosztą jej kapelusza. Za kilka dni sąd rozstrzygnie tę sprawę.

Sensacyjny wynalazek w dziedzinie kinematografii

Słynny francuski reżyser filmowy Abel Gance, dokonał przy współudziale swego operatora technicznego Roger Huberta i fizyka Ansenieux sensacyjnego wynalazku technicznego, który zapewne wprowadzi zupełnie odmienną od dotychczasowej technikę zdjęć fotograficznych i kinematograficznych.

Wynalazek opatentowany został pod nazwą „Pictograf“ i polega na tym, że dzięki specjalnej przystawce dokonywać można zdjęć fotograficznych i filmowych obiektów, położonych w rozmaitych odległościach od aparatu, przy czym wszystkie fotografowane przedmioty wychodzą jednakowo ostro. Jeżeli wynalazek Gance-Hubert-Ansenieux okaże się praktyczny w zastosowaniu, może on wywołać rewolucję w świecie fotografii i filmu.

Jak wyżywa się młodzież oenerowsko-ozonowa

Warszawa, 6. 11. (A) W dzisiejszym wydaniu porannym podaliśmy już o wczorajszych zajściach podczas zebrania Bratniej Pomocy. Dowiadujemy się o tym jeszcze następujących szczegółów: przed rozpoczęciem zebrania młodzież oenerowska rozrzuciła odbitki wstrętnej karykatury, przedstawiającej profesora Michałowicza, Kotarbińskiego i Czyżewicza, których nazwano sługami masonerii i t.d. Na krótko przed rozpoczęciem zebrania grupa studentów oenerowskich z okrzykami antyżydowskimi przybyła przed drzwi pokoju profesorskiego, w którym znajdował się prof. Michałowicz w towarzystwie jednego z profesorów. Profesorowie zamknęli się na klucz, a wówczas chuliganie zaczęli bombardować drzwi doniczkami i innymi przedmiotami. Uwięzieni profesorowie wezwali telefonicznie pomocy. Wkrótce nadeszli zapasowym wejściem pracownicy zakładu farmakologii i botaniki, którzy odszu-

kali klucze od bramy ogrodu uniwersyteckiego i tą drogą wyprowadzili niespostrzeżenie obu profesorów.

Warszawa, 6. 11. (A) W godzinach wieczornych odbyło się wczoraj zebranie zwołane przez Związek Młodej Polski. Na zebraniu wystąpiło 4 mówców z Rutkowskim na czele. Przemówienia zaczęły się od Żydów i kończyły się o krzykami: „precz z żydokomuną”. W zebraniu, które odbyło się w sali Resursy obywatelskiej, uczestniczyło około 300 osób. Pośród nich była połowa endeków. Na początku panowała zgoda i nawet wznoszono okrzyki na cześć Romana Dmowskiego po okrzykach na cześć marszałka Rydza-Śmigłego. Ale po zakończeniu zebrania doszło do konfliktu między młodzieżą ozonową i endecją i rozpoczęły się między nimi bójki, które przeniosły się na ulice miasta i trwały do późnych godzin wieczornych.

Uchwały młodzieży postępowej

Warszawa, 6. 1. (A) Wczoraj późnym wieczorem odbyło się zebranie przedstawicieli 3 organizacji młodzieży socjalistycznej i demokratycznej, a mianowicie Centralnego Wydziału Młodzieży PPS, Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej oraz sekcji młodego klubu demokratycznego. Posiedzenie zakończyło się podpisaniem deklaracji w sprawie ostatnich wydarzeń na wyższych uczelniach. W deklaracji tej powiedziane jest między innymi: Żadamy, aby wyższe uczelnie stały sięostęp-

ne dla tych wszystkich, dla których w obecnych warunkach są niedoścignionym marzeniem. Deklaracja stanowczo protestuje przeciwko uwłaczającym żydowskiej młodzieży zarządzeniom rektorów. Poza tym wyraża deklarację wdzięczności i cześć dla wszystkich profesorów z prof. Michałowiczem na czele, którzy odważnie i bezkompromisowo stanęli w obronie elementarnych zasad sprawiedliwości i kultury.

„Szereg zagadnień, o których chwilowo mówić nie można”...

Min. Goebbels awizuje nowe niespodzianki polityczne Trzeciej Rzeszy

Berlin, 6. 11. (R) Wczoraj późnym wieczorem na wielkiej manifestacji partyjnej w Berlinie wygłosił minister propagandy Goebbels mowę, którą rozpoczął od ataku na dziennikarzy angielskich za rozgłoszenie już rano wiadomości o rzekomej treści jego wieczornego przemówienia. Protestując przeciwko tego rodzaju metodzie i sensacyjnym domysłom, Goebbels zaznaczył, że tym niemniej w Niemczech „uczyni się wszystko co się zamierzało uczynić”. Mowa była pełna złośliwych akcentów pod adresem „politykującego kościoła”. Goebbels zapowiedział, że wkrótce zostanie położony kres akcji „graniczacej ze zdradą stanu”.

Mówiąc o trudnościach ekonomicznych Rzeszy, wywołanych „bezprawiem” Wersalu, nawoływał minister społeczeństwo do jeszcze większych ofiar i ograniczeń. „Musimy przetrzymać ten najcięższy okres i nie możemy sobie pozwolić na rozrzutność”. — Jednocześnie zapewnił minister, że chleba codziennego nikomu nie zabraknie i nikt w Niemczech nie będzie cierpiał głodu.

Tajemniczo brzmiał poniższy ustęp mowy Goebbelsa:

„Dziś w naszej polityce wewnętrznej, gospodarczej i zagranicznej istnieje szereg zagadnień, o których chwilowo mówić nie można. Rozwiązanie ich możliwe jest bowiem dopiero pod warunkiem wzmożenia istniejącej już dyscypliny. Zamiary nasze są jednak zupełnie jasne. Jeśli nasze stanowisko może być niespodzianką dla świata, to tylko dlatego, że świat nas nie zna”.

Nawiązując do niemieckich pretensyj kolonialnych, oświadczył mówca, że pretensje te wynikają z konieczności życiowych. — Niemcy zmuszone do tego zostały brakiem przestrzeni, potrzebnej im do życia. Inne

państwa, jak Anglia i Francja, posiadają przestrzeń tej więcej, aniżeli im potrzeba. Drugą koniecznością życiową są surowce. Niemcom potrzeba nie namiastek, choć i te okazały się doskonałym produktem, lecz potrzeba im surowców.

Poza tym min. Goebbels powtarzał znane już z jego poprzednich wystąpień rzeczy. Wskazywał na sukcesy polityki rządu narodowo socjalistycznego, zestawiając je z sytuacją wewnętrzną innych krajów.

Najprzykrejsze dla uszu słuchaczy katolickich i wierzących protestantów było nagrawanie się i ośmieszanie działalności duchowieństwa, którą nazywał faryzeuszostwem. Jeszcze smutniejsze było to, że te zwroty wywoływały spontaniczne oklaski na sali.

Mówiąc o sukcesach polityki zagranicznej kanclerza Hitlera, wskazywał min. Goebbels na porozumienie z Włochami. Zagranica twierdziła — mówił minister — że polityka zagraniczna kanclerza Hitlera doprowadzić musi do krwawej rozgrywki w Europie. Twierdzenia te nie sprawdziły się, lecz

Znowu walka między samolotem a piracką łodzią podwodną

Madryt, 6. 11. (R) Służba ochrony wybrzeży donosi do ministerstwa obrony narodowej, że nieznana łódź podwodna o godzinie 16.30 na wysokości San Carlos de la Rapita wypuściła torpedę, celując w przechodzący okręt handlo-

Warszawa, 6. 1. (A) Wydz. karny starostwa pow. w Będzinie ukarał grzywną po 80 zł: Stan. Jędrucha i Jana Marczewskiego, zam. w Będzi-

NA WIDNOKRĘGU

KONFERENCJA POSŁÓW I SENATORÓW U PŁK. KOCA

W kuluarach Sejmu mówi się, iż szef OZN płk. Koc, zaprosił do siebie na poniedziałek dn. 8. bm. tych posłów i senatorów, którzy prowadzą w terenie akcję Ozonu. Zaproszenie to pozostaje podobno w związku ze sprawą utworzenia na terenie izb ustawodawczych parlamentarnego klubu OZN.

„NOC ŚW. BARTŁOMIEJA”

Wedle sprawozdania „Voelkischer Beobachter” z legionowej odprawy, marszałek Rydz-Śmigły wykipił plotki o „nocy św. Bartłomieja” w Polsce.

Takie plotki istotnie w Warszawie kursowały. Stwierdza to „Depesza” w art. „Dni niespokojnych pogłosek”. Wyraża życzenie, żeby takie szkodliwe pogłoski już nie wracały; żeby wreszcie doszło do jakiegoś rozumnego kompromisu w Polsce, a przede wszystkim do nowej ordynacji wyborczej.

KTO KIERUJE AKCJĄ „ZADRUGI”

Pierwszy numer „Zadrugi” uchodzącej za pismo grupy neopogańskiej w Polsce, wywołał duże zainteresowanie, kto stoi za tym pismem. W kołach poinformowanych krąży pogłoski, jakoby pismo to cieszyło się poparciem jednego z czołowych ekonomistów publicystów, syna znanego krytyka literackiego. Pismem ma być zainteresowana jedna z sekt oraz jedna z grup politycznych.

GALERIA SWIADKÓW W PROCESIE STUDNICKI — STARZYŃSKI

Rozesłane zostały wezwania w procesie publicysty Władysława Studnickiego, oskarżonego o zniesławienie w broszurze polemicznej, prezydenta m. Warszawy, Stefana Starzyńskiego. Na rozprawę w VIII wydziale karnym stołecznego Sądu Okręgowego w dniu 15 bm. wezwano w charakterze świadków: b. premiera Bartla, b. ministra Czechowicza, b. wiceministra Jaroszyńskiego, płk. Jur - Gorzechowskiego, b. premiera Kucharzewskiego, b. prez. miasta Słomińskiego, który był poprzednikiem prezydenta Starzyńskiego. Spośród członków ciała ustawodawczego posła Ducha i Jedynaka, prof. Eugeniusza Romera, b. wiceprezydentów miasta: Borzęckiego i Szopotkańskiego, ks. Kaczyńskiego, b. komendanta straży pożarnej Prokopa i dyr. rzeźni Szenbrona.

B. ZARZĄD Z.N.P. MYŚLI O SWOIM ORGANIE

Agencja „Kabel” donosi: Na skutek zawieszenia sekwestru na wydawnictwie „Dziennika Porannego”, b. zarząd ZNP. zamierza powołać do życia nowe pismo, któreby utrzymywało kontakt z nauczycielstwem.

W tej sprawie odbyła się w dniu wczorajszym konferencja w Warszawie.

wręcz przeciwnie: okazało się, że Hitler i Mussolini przyprowadzić muszą Europę do opamiętania. Europa musi zrozumieć, że traktat wersalski był Niemcom narzucony i podpisany przez Niemcy pod presją. Dlatego też Niemcy zmuszone były traktat ten podrzeć.

wy. Torpeda nie trafiła. Kilka samolotów republikańskich rzuciło bomby w miejscu, gdzie według wszelkiego prawdopodobieństwa, łódź podwodna mogła się znajdować. Wyniki bombardowania z powietrza są nieznane.

nie, za niedbałe spełnianie obowiązków zastępczej służby wojskowej oraz za namawianie do niedbałego wykonywania obowiązku.

KOBIETY, O KTÓRYCH ŚWIAT MÓWI

Szpalta humoru

Luiza Rainer

Kobieta, w której się kocha Hollywood



Trzy lata temu, w małym teatrzyku — przedmieściu Wiednia występowała śpiewaczka, zarabiająca 5 szylingów za wieczór.

Publiczność lubiła ją, ale... to wszystko. Mało kto cenił zdolności nikomu prawie nieznaney Luizy Rainer. Uważano, że „wyżej” nie pójdzie.

Niewysoka brunetka, o łagodnych rysach twarzy, szczupłej sylwetce i zdecydowanych ruchach — pochodząca z dolnej Austrii — artystka, nie wierzyła, podobnie jak jej otoczenie w swą przyszłość. Być może, że nawet żałowała studiów muzycznych i aktorskich, którym poświęciła uniwersyteckie lata. Była biedna... skromna... ale wytrzymała...

Więc mimo wszystko nie rezygnowała z marzeń o karierze.

Zdarzyło się w noc sylwestrową 1935 roku, że do małego lokaliku na Praterze zawitało towarzystwo, w którym pierwsze skrzypce grał słynny reżyser — Reinhardt. Na scenie występowała właśnie Luiza Rainer.

„Kto to jest” — zapytał kelnera.

„Nasza śpiewaczka, bardzo miła panienska, studentka konserwatorium — Luiza Rainer” — brzmiała odpowiedź.

Fräulein Rainer śpiewała właśnie starą, przedwojenną piosenkę, którą później zdobyła sobie światowy rozgłos.

Reinhardt nie spuszczał oka z wytwornej, czarującej sylwetki młodziutkiej artystki. Po występie zaprosił ją do towarzystwa, a następnego przedstawił dyrektorowi jednego z największych teatrów wiedeńskich.

Protekcja Reinhardta przełamała „złą pasję”. Luiza Rainer stała się nagle cenioną i wziętą aktorką. Odkryto w niej wdzięk, urodę, talent.

Ale dopiero, gdy na zaproszenie Metro-Goldwyn-Mayer udała się do Hollywood, gdy czarodziejskie sztuczki kosmetyczek, charakterystatorów, instruktorów, nauczycieli gimnastyki, gry i śpiewu — zmieniły, poprawiły i wyndobyły walory nowej gwiazdeczki — bo gwiazdą jej nie była — stała się prawdziwą Luizą Rainer, kobietą za którą szaleje cały Hollywood.

Jej kreacje?

Anna Held w filmie „Król Kobiety”, O.Lan w „Ziemi Błogosławionej” — oto wszystko. Już nie śpiewaczka, już nie aktorka — bo gwiazdą pierwszej wielkości jest dziś Luiza Rainer. W ciągu jednego orku (ściśle 15 miesięcy) zdobyła załysnąć w Hollywood, zdobyć dwie największe nagrody za swe kreacje w wymienio-nych filmach, kupić mały pałacyk cały utrzy-many w bieli — i zyskać sobie miano „czaru-jącej Rainer”. A w „stolicy snów” nie tak łatwo uzyskać epitet czarującej...

Oto kariera Luizy Rainer — kobiety, w której kocha się Hollywood.

Jean Batten

Bohaterka przestworzy



Pierwszą kobietą, która przeleciała Atlantyk południowy, jest Australijka Jean Batten. Kariera tej młodziutkiej pilotki jest zdumiewająca i brzmi, jak bajka.

Jean Batten mieszkała z rodzicami w Wellington (Nowo-Zelandia), gdzie jej ojciec był dentystą. Wychowała się, jak przeciętna panienka w domu mieszczańskim, a jedyną jej namiętnością była gra na fortepianie. Marzyła też o ustąpieniu do akademii muzycznej.

W roku 1928, gdy Jean miała 18 lat, wraz z przyjaciółmi znalazła się na lotnisku, aby powitać sir Charles Kingsford Smith'a, który przy-leciał na swym słynnym „Croix du Sud” („Krzyż Południa”).

Znakomity lotnik australijski był niesłychanie odadny idei lotnictwa, które uwielbiał w fanatyczny sposób. Z właściwą sobie uprzejmością przyjął małą ciekawą Jean i na swym okrytym chwałą aparacie dał jej chrzest lotniczy. Ten na pozór drobny epizod stał się przełomowym w życiu panienski.

Jean poczęła myśleć poważnie o karierze, bardzo dalekiej od beztróskiego dotychczasowego życia.

W r. 1929 siada na okręt i jedzie do Anglii, rzekomo na studia muzyczne. Ale pieniądze przeznaczone na opłatę akademii muzycznej idą na koszt nauki pilotażu. Jean Batten nie zadowalała się dyplomem pilotki-amatorki turystycznej. Poddaje się surowym ćwiczeniom, wy-maganym od pilotów linii regularnych, i zdaje egzamin po pierwszym próbnym locie do Indyj.

W r. 1934 sama jedna na lekkim typie samolotu przelatuje z Anglii do Australii w 14 dni, 22 godziny i 30 minut, bijąc tym rekord, ustanowiony przez Amy Mollison.

Z Australii Jean przybywa do swego rodzinnego miasta na wyspie i uzyskuje przebaczenie rodziców, którzy początkowo gorąco przeciwstawiali się niebezpiecznej karierze córki.

Wracając w kwietniu 1935 do Anglii, bijąc rekord przelotu z Australii do Anglii, będąc pierwszą kobietą, która zdecydowała się na tę trasę.

W listopadzie tegoż roku zadziwia świat swym brawurowym lotem do Argentyny, po tym przebywa drogą Londyn—Natal (na pograniczu Brazylii), przelatując Atlantyk południowy w 13 godzin, bijąc dotychczasowy rekord szybkości.

Na swym lekkim aparacie Percival Gull (motor Gipsy 200 HP) porusza się zwinnie, szybko, gdy potrzeba stosując wielkiego rodzaju akrobatykę powietrzną.

W lutym 1936 roku minister spraw zagranicznych Francji Flandin zaproponował odznaczenie młodej lotniczki krzyżem Legii Honorowej, po czym Jean Batten była entuzjastycznie przyjmowana w Paryżu przez klub lotniczy i w Sorbonie. Aż dziw ogarniał, gdy się pa-trzyło wówczas na skromną cichą panienskę, trochę zdumioną hukiem sławy, która się koło



— Kochanie, dywan ulokowałem na powale. — Czy mogę już teraz wejść w trzewikach do pokoju?

Profesor: — Gratuluje panu.

Student medycyny: — Jaki? pan profesor spał mnie przecie przy egzaminie.

Profesor: — Niechże pan pomyśli ilu ludziom ocalił pan przez to życie...

Do knajpy wchodzi gość porządnie już pijany. Siada, wyciąga z kieszeni gazetę i zakłada ją sobie pod kołnier, jako serwetkę. Serwetkę zaś bierze do ręki i zaczyna ją „zylać”. Długo wpatrując się w nią, wreszcie odklada, mówiąc:

— Złodzieje! 20 groszy biorą a czytają nie ma co

Jim Plumkins, właściciel jadalni w Chicago w chwilach wolnych uprawiał zawód gangstera. Pewnego dnia przyłapano go na gorącym uczynku i skazano na elektryczne krzesło.

W dniu egzekucji na drzwiach jadalni wy-wieszony był napis:

— Z powodu mojej egzekucji interes nieczynny

POSEL I WYBORCY

Pan poseł, po powrocie z Warszawy do rodzinnego Grajdolka, spotkał się oko w oko z kilku wy-borcami. Powitany ozięble, pan poseł dowiadyuje się, że wyborcy czują doń urazę.

— O co?

— Pan się jeszcze nas pyta, panie posle. Prze-się przez cały rok ani razu nie zabrał pan głosu.

— Jaki ani razu — woła oburzony poseł. Sie-ga do kieszeni, wyciąga gazetę i pokazuje:

— Patrzcie, o tu... „pomruk niezadowolonego w centrum...” Tym posłem, który mruczał, to wła-snie ja byłem!

PIERWSZA POMOC

Lekcja fizyki w szkole powszechnej.

— Uważajcie chłopcy — mówi nauczyciel — wchodzę do pokoju, przekręcam kontakt, ale świa-tło nie zapala się, próbuję jeszcze raz — bezskute-cznie... Co powinniśmy zrobić przede wszystkim?

— Zapłacić rachunek, panie profesorze!

DWAJ NAIWNI

Alojzy posyła pewnej znajomej pani kosz kwia-tów. Anonimowo.

— Czy ta pani nie pytała, od kogo jest ten bu-kiet? — pyta po powrocie chłopca.

— Owszem — odpowiada posłaniec — pytała, czy ten bukiet jest od takiego grubego pana o głu-pkowatym wyrazie twarzy.

— Tyś oczywiście zaprzeczył, nieprawdaż?

— Oczywiście! Nie chciałem przecież pana zdra-dzić.

PODSŁUCHANE

— Pańska żona opowiada wszędzie, gdzie przy-chodzi, że ona dopiero zrobiła z pana mężczyznę. Tego moja żona nigdy nie mówiła.

— Nie, napewno nie! Pańska opowiada wszę-dzie, że starała się za wszelką cenę zrobić z pana mężczyznę, ale to jej się nigdy nie udało.

— Panie drogi, może pan widział w pobliżu po-licjanta?

— Nie, nikogo nie widziałem.

— No to dawaj, frajerze, forsz i zegarek.

niej wytworzyła.

Smukła, elegancka i pełna wdzięku osóbką jest już dziś „starym” orłem przestworzy i znów zadziwiła świat po dokonaniu przed kilku dniami solowego lotu z Australii do Londynu w przeciągu 5 dni 18 godzin 15 minut. Miss Bat-ten leciała krócej o 14 godzin, aniżeli ostatni zdobywca rekordu szybkości na tym dystansie — lotnik Broadbent w maju r.p.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Zieliński i Kasprzak mają grać w klubie śląskim

Znani hokeiści poznańskiego AZS, reprezentujący gracze polscy, Zieliński i Kasprzak, mają za siłę jeden z klubów śląskich.

AUTOMOBILIŚCI WŁOŚCY WYJECHALI DO AFRYKI

Ekipa samochodowych kierowców włoskich — wsiadła dziś na okręt w Tryeście, udając się do Afryki Południowej.

Automobiliści włoscy startować będą w międzynarodowych zawodach w Johannesburgu, Cape-town i Eastlondon.

AUTOMOBILIŚCI WŁOŚCY WYJECHALI

Kolarz amator włoski Picbello ustanowił nowy rekord świata w wyścigu na 100 km, uzyskując czas 2:22:15 godzin. Poprzedni rekord, ustanowiony w r. 1922, wynosił 2:30:39 godz.

ESTOŃSCY BOKSERZY POKONALI FINLANDIĘ

W Tallinie w obecności 2000 widzów odbył się po raz 12-y międzypaństwowy mecz bokserski Estonia—Finlandia. Zwyciężyli Estończycy w stosunku 10:6.

Finnowie zwyciężyli jedynie w 3-ch najniższych wagach.

AUSTRIACKI TRENER NARCIARSKI W POLSCE

Jak donosi prasa austriacka, Polski Związek Narciarski zaangażował w charakterze kierownika szkoły narciarskiej w Zakopanem, znanego narciarza austriackiego z Salzburga, Seppa Kehrla.

Wiadomość powyższą prasa austriacka uzupełnia notatką, że Kehrl będzie jednocześnie instruktorem na kursach narciarskich wojsk, w Polsce.

CRAMM POKONANY W JAPONII

Najlepszy tenisista niemiecki Cramm doznał niespodziewanej porażki w Nagoja, przegrywając z Japończykiem Jamagiszi 5:7, 2:6.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Do końca bieżącego roku program międzypaństwowych meczów piłkarskich przedstawia się jak następuje:

7 bm. Bułgaria—Czechosłowacja w Sofii, mecz kwalifikacyjny o mistrzostwo świata.

7 bm. Irlandia—Norwegia w Dublinie.

14 bm. Węgry—Szwajcaria w Budapeszcie.

21 bm. Niemcy—Szwecja w Hamburgu, mecz kwalifikacyjny o mistrzostwo świata.

28 bm. Holandia—Luksemburg w Rotterdamie, mecz kwalifikacyjny o mistrzostwo świata.

1 grudnia Anglia—Czechosłowacja w Londynie

5 grudnia Francja—Włochy w Paryżu oraz

Francja B—Włochy B w Marsylii.

8 grudnia Szkocja—Czechosłowacja w Glasgow.

12 grudnia Egipt—Rumunia w Kairze, mecz kwalifikacyjny o mistrzostwo świata.

W Brisbane, w finale turnieju tenisowego o mistrzostwo Queensland, młody leworęki tenisista australijski Bromwich pokonał swego rodaka Mc Gratha w trzech setach. W półfinale Bromwich pokonał Quista 6:0, 6:3.

Najlepszy tenisista Czechosłowacji, Menzel, nie wyzdrowiał jeszcze z kontuzji, odniesionych latem na turnieju tenisowym w Berlinie. Wskutek tego nie będzie on reprezentował barw Czechosłowacji w meczu z Anglią w dniach 12 i 13 bm.

W międzypaństwowym meczu bokserskim drużyna Węgier pokonała w Budapeszcie reprezentację Austrii 10:5. Sensacją tego spotkania była po-

MAKKABIADA ODWOŁANA!

Przyczyną -- sytuacja polityczna w Palestynie

TEL AWIW, 6. 11. PAT. EGZEKUTYWA MAKABIADY ZDECYDOWAŁA ZE WZGLĘDU NA PANUJĄCE W PALESTYNIE STOSUNKI POLITYCZNE ODWOŁAĆ MAKABIADĘ, JAKA MIAŁA ODBYĆ SIĘ W ROKU PRZYSZŁYM W TEL AWIWIE.

JAK DONOSI ZARZĄD MAKABI AUSTRIACKIEJ, PRZENIESIENIE MAKABIADY DO INNEGO MIASTA NIE WCHODZI W GRĘ.

Przez menażera przegrałem mecz z Louisem!

Sensacyjna skarga Tommy Farra



JOE LOUIS

LONDYN, w listopadzie.

Jeden z sądów londyńskich rozpatrywał ciekawą sprawę bokserską. Sławny Tommy Farr wystąpił na drogę prawną z żądaniem unieważnienia kontraktu, który wiąże go z menażerem — Ted Boadribbem.

Już przed meczem z Joe Louisem nadchodzący z Ameryki pogłoski o nieporozumieniu pomiędzy bokserem a menażerem. Boadribb domagał się aby jego pupil przeprowadził ostatni trening na wsi, a tymczasem Tommy wolał siedzieć w mieście i nie stosować się do wskázówek opiekuna.

Bomba wybuchła dopiero po powrocie do Anglii i to przed sądem. Farr wytoczył bardzo ciężkie zarzuty przeciw Boadribbowi.

Zeznania boksera wywołały prawdziwą sensację.

— Mój menażer, mówił Tommy podniesionym głosem, uczynił wszystko... abym przegrał

mecz z Joe Louisem! W ciągu walki i na wszystkich przerwach mówił mi tyle nieprzyjemnych rzeczy, że tak mnie zdenerwował, że nie mogłem skupić myśli podczas walki.

Gdy zostałem ranny, wyjął z kieszeni butelkę z nieznaną mi bliżej miksturą. Rozlał ten płyn na ranę, ale tak nieostrożnie, że kilka kropli wpadło mi do oka. Przez dwie rundy coś mnie w oko szczypało; nie widziałem dobrze swego przeciwnika. Walczyłem niemal na ślepo!

W siódmej rundzie otrzymałem dwa bardzo ciężkie uderzenia w same usta. Ciosy te odczułem bardzo dotkliwie. Podczas przerwy Boadribb czynił mi wyrzuty, że nie padłem na deski i nie odpocząłem przez kilka sekund... Nawet twierdził, że powinienem się poddać Louisowi! Nie trzeba tłumaczyć, że tego rodzaju rady wpłynęły fatalnie na moje samopoczucie psychiczne.

W szatni po walce, menażer narzucił mi na głowę ręcznik przepojony alkoholem. Wszystkie rany zaczęły mnie bardzo boleć. Straciłem przytomność, którą odzyskałem dopiero po 25 minutach.

Od tego czasu nie mogę patrzeć na Boadribba, jego towarzystwo stało się dla mnie nieznosne i proszę Wysoki Sąd o rozwiązanie kontraktu.

Trybunał jednak oddalił skargę... wyszedł z założenia, że Farr nie jest małym dzieckiem, ale jest mężczyzną-bokserem, który musi być przygotowany na kontuzję, bóle i trudy walki. Sąd doszedł do przekonania, że Farr musiał być tak podniecony i zdenerwowany walką, że nie dokładnie zdawał sobie sprawę co się z nim działo podczas 15 rund i jego oskarżenia w stosunku do menażera są gotosłowne.

Tak więc, Tommy Farr i Boadribb pozostaną nadal w ścisłych stosunkach handlowych. Czy jednak kłótnie pomiędzy menażerem a bokserem dobrze wpłyną na dalszą karierę Farra, należy powątpiewać.

Jędrzejowska udzieli wywiadu przez radio

Dziś, w sobotę o godz. 18,50 w ramach „Wiadomości sportowych” nadawanych codziennie przez Polskie Radio, kapitan sportowy Polskiego Związku Lawn Tenisowego, radca Olchowicz, przeprowadzi przed mikrofonem Polskiego Radia wy-

wiad ze znakomitą naszą tenisistką, Jadwigą Jędrzejowską.

Wywiad dotyczyć będzie stosunku Jędrzejowskiej do propozycji amerykańskich w sprawie jej przejścia na zawodowość.

rażka boksera węgierskiego w wadze ciężkiej Nagy, który przegrał na punkty do Lechnera.

W lutym 1938 r. w Lahti odbędą się narciarskie

mistrzostwa świata. Z tej okazji finlandzkie ministerstwo Poczt i Telegrafów wydało specjalne marki pocztowe w trzech cenach, przedstawiające fazy konkurencji narciarskich.